

ŚPIEW KOŚCIELNY

CZASOPISMO POŚWIĘCONE MUZYCE KOŚCIELNEJ.

Prenumerata w Płocku rb. 3 rocznie, z przesyłką pocztową rb. 4 rocznie,

Kilka słów o polifonii dawnej szkoły — tudzież analiza muzyki do Mszy „Iste Confessor“ Palestriny, przez M. Hallera.

(tłumaczenie z niemieckiego).

(Ciąg dalszy).

Otóż melodia pomimo jej synkop okaże się nieraz ciężką, jeżeli złożone znakiem *ligato* śpiewa się jako jednakowe dwie nuty, które zostają do siebie w stosunku nadto wielkim: np.

 albo  i t. d.

Aby się ustrzedz podobnej kombinacji, dawni kompozytorowie zastosowywali pravidła mające wszelkie znaczenie dlatego mianowicie postulatu, żeby melodia śpiewu posiadała bieg naturalny, dobry i płynny:

1) Nuta zostająca na *mocnej* części taktu związana z poprzedzającą ją nutą *słabej* części taktu może być albo równej z nią długości albo o połowę krótsza:

 ; 

2) Z nutą zostającą na *słabej* części taktu nie można nigdy wiązać nuty od niej dłuższej.

Nie potrzebujemy kłaść nacisku na tę okoliczność, że rozwinięcie synkopy w ósemkach nie sprzeciwia się temu pravidłu.

Jednakże pravidłowe zastosowanie synkopy nie wystarcza jeszcze do tego, żeby melodia płynąć mogła ze spokojem; zwrócić jeszcze należy uwagę na kombinację nut dłuższych z krótszemi. Bellermaun mówi (Kontrapunkt. Berlin u J. Springera II wyd. p. 166):

„Jeżeli posługujemy się półnutami wraz ze czwórkami, będzie wtedy lepiej i naturalniej na mocną część taktu stawiać półnutę, na słabą zaś jego część dwie czwórki. Twardo bowiem brzmi, kiedy zastosowujemy naprzód czwórki a po nich dopiero półnutę; tej ostatniej kombinacji unikali kompozytorowie 16 wieku prawie zawsze. Znajdujemy u nich jednakże dwie czwórki na początku taktu przy następujących zastrzeżeniach:

a) Kiedy pierwsza czwórka taktu wiąże się w synkopie z poprzednią półnutą znajdującą się w thesis (*)



b) To ma miejsce w trzecim rodzaju kontrapunktu na drugiej półnucie taktu znajdują się także czwórki (kiedy przeto czwórkowy bieg mocnej części taktu rozciąga się na słabą część taktu następującą po niej);

c) Kiedy ostatnia nuta poprzedniego taktu była czwórką np.

Palestryna II. 14. (**)



de ve - - - - lo

d) Kiedy półnuta następująca po czwórkach wiąże się z nutą następującą po niej. Np.

Palestrina I. 19



vi - de - runt e - - -

Na zakończenie traktatu niezwykle ważnego dla tworzenia swobodnej, samodzielnej melodyi, mówi Bellermann:

„Przy kontrapunktach tego gatunku należy jeszcze zważyć, żeby występująca w nich rytmiczna figura, niby motyw muzyczny, nie powtarzała się parę razy z kolei; lecz żeby przeciwnie melodya, skoro się raz zaczęła od pewnych interwałów charakterystycznych, biegła następnie do kadencji sposobem o ile możności śpiewnym i spokojnym“ (ibidem p. 169) ***)

Obserwując ściśle te prawidła w związku z synkopą możemy rzeczywiście stworzyć melodye, które przy dokładnym wykonaniu ich w śpiewie, sprawiają wrażenie melodyj chorałnych — i równie każda z nich osobno w związku będąc z innymi melodyjami, wywiera wrażenie dodatnie. Dawni mistrzowie podkładali także tekst pod melodyą w podobny sposób jak się to dokonywało w chorałach. Pod należące wzajemnie do siebie, w jeden melodyjny frazes związane nuty (melizmaty, neumy), kiedy się je oddaje z lekkością, w chorałach nigdy nie podpada więcej niż jedna sylaba. Podobnie w melodyjach mensuralnych dawnej szkoły należy zauważyć to prawidło, że wszystkie nuty krótsze związane w jeden melizmat — mianowicie też czwórki, śpiewają się na jednej sylabie; w każdym razie pod jedną oddzielną czwórkę podpadać jedna oddzielna sylaba może.

Zewnętrzne podobieństwo melodyj w dawnym porządku polifonicznym do melodyj chorału nie da się przeoczyć: podobieństwo to pochodzi ztąd, że w tej polifonii widzimy te same podstawy, co w chorałach; jednak i podobieństwo wewnętrzne uderzy jasno każdego, kto w śpiewie porównywa melo-

(*) Bellermann oznacza według Bentley'a i innych mocną część taktu przez *arsis*, słabą przez *thesis*. Patrz „Kontrapunkt“ Wstęp. p. 2 Uwaga.

(**) Kompletne wydanie dzieł Palestriny. Lipsk u Breitkopfa i Härtla t. 5.

(***) Całkowite wyd. dzieł Palestriny tom. I.

dye dawnej muzyki mensuralnej z melodyami chorału; pozna on to podobieństwo tym łatwiej, im częściej oba rodzaje melodij porównywa. *) W tym zakresie wyrabia się subtelne uczucie *tego* rodzaju, że kontrakt między śpiewem choralnym a mensuralnym śpiewem pisanym według zasad nowoczesnych t. j. według zasad odstępujących od ograniczeń kontrapunktowych dawnej szkoły, znajdujemy równie ciężkim, jak całkiem *naturalnym* odznaczamy związek dawnej Mszy Palestryny z dołączonemi do niej melodyami jako Introit, Graduał albo Ofertoryum.

W tym zbliżeniu i upodobnieniu z chorałem spoczywa przewaga polifonii dawnej nad wszystkimi innymi muzycznymi systemami, stylami i t. d., które zastosowywano albo które dziś jeszcze stosują do usługi katolickiego nabożeństwa. Różni się zasadniczo od muzyki choralnej ta ostatnia polifonia, która ignoruje właściwości *dawnego* stylu—albo ich wogóle nie zna, która w dziełach swoich polifonicznych przyjęła za podstawę nauki kompozycyi system zupełnie obcy dla polifonii dawnej t. j. system akordów i system łączenia tychże jednych z drugimi, słowem naukę harmonii (**).

Im więcej adept sztuki o prawach starego kontrapunktu rozmyśla, tym lepiej pozna jego praktyczność, jaka towarzyszy w dziedzinie kościelnej muzyki tworzeniu dzieł trzeźwych i zdrowych. Odnosne prawa zezwalają na wielką rytmiczną w głosach ruchliwość i wznoszą się w tym względzie wysoko ponad budowę dzisiejszą okresów muzycznych, nie znają rytmu zakutego w więzy taktu, są najgłówniejszym środkiem wyrażenia zgodnego z chorałem, wystawiają ściśle szranki względem spotrzebowania interwali, idących jeden po drugim albo jednocześnie brzmiących i ochraniają tutaj kompozytora przed wszelką przesadą, nienaturalnością i namiętnością, przed wszelkimi występami sprzecznymi z nabożeństwem i kościelno-muzyczną ekspresją.

Niech nikt nie sądzi, że te wszystkie ograniczenia uniemożliwiają *efektowność* arcydzieła kościelno-muzycznej sztuki. Niedościągnięty *Princeps musicae* i liczni inni starzy mistrzowie okazali, jak wielkiem i szczytnem jest to, co się buduje na podstawie Gregorykańskiego śpiewu za pomocą kontrapunktu dawnej szkoły. Jakże prostym, dziecięcym i pobożnym jest np. motyw z pierwszego Alleluja w motecie 6 głosowym Palestryny (***) „Dum compulerunt:“

(*) W muzyce wielogłosowej oddzielne miejsca zdają się często uwydatniać najenergiczniej akcentowanie według taktów. Miejsca takie sprawiają przez to właśnie efekt ciężki i kontrastują się silnie względem elegancyi melizmów, których rytm nie odpowiada taktowi. *Dobrzy* kompozytorowie nigdy przez czas nadto długi (np. w krótszych częściach Mszy jak *Kyrie* albo *Sanctus*) nie prowadzili taktu równoległe z rytmem. Starali się oni neutralizować monotonię taktu również *przez to*, że prowadzili przynajmniej *jeden* z głosów w nutach i tekście rytmem względem innych głosów odmiennym.

(**) Wydania nowe dawnych kompozycyij dzielą takty wzajemnie od siebie za pomocą kreszek, dlatego, żeby ułatwić oryentowanie się przy wykonaniu. Ale przed niewyćwiczonym śpiewakiem ginie wtedy swobodny rytm partytury. Dawni pisarze pomijali zupełnie swe kreski. Dochodzili też przez to łatwiej do muzycznych efektów bynajmniej nienaciąganych.

(***) Kompozytor pisząc w kościelnym stylu polifonii dawnej, pamiętać winien, że całe np. masy biegników z nauką harmonii najzgodniejszych i dla muzyki świeckiej dozwolonych; są dla kościelnego stylu martwą literą. W tym to zakresie mówi autor, że nauka nowoczesnej harmonii nie jest podstawą twórczości w sferze muzyki liturgicznej (p. t.).



Al - le - lu - ja

albo równie prosty motyw Alleluja z 6 głosowym „Haec dies (*) tegoż samego mistrza:



Al - le - - -

Harmoniczny materiał przy tym Alleluja należy do najzwyklejszych: tonika, górna i dolna dominanta, pokrewny z toniką akord minorowy. Nie znajdujemy nawet wszystkich kadencji prowadzących do tych postronnych harmonij a pomimo tego rozwinięcie, stopniujące się ciągle jubilacja porwa serce śpiewającego i słuchacza i wznosi je nie tylko w stan zewnętrznej uroczystości ale także wewnątrz na wyżyny Niebios, między chóry Anielskie. Czem jest wobec tego wszelka mieszanina akordów i często powierzchowne fabrykowanie fortepianowe! Jak nieforemnie, jak niezdarnie się mają rytmy jednocześnie występujące w sztywnym takcie do swobodnego prowadzenia głosów, jak je szykować mógł sam gieniusz takiego Palestriny niepodzielnie panującego nad formami! Któż będzie w stanie odczuć tutaj, że harmoniczne granice jakoby hamują czynność gieniusza? Kto znajdzie tu drobnostkowe szperanie za modulacyjnym albo dynamicznym efektem? Któż to podobne Alleluja na ludzkie głosy wynalazł za pomocą choćby najnieograniczeńszych środków modernistycznego komponowania?

Przyznajemy chętnie, że nowoczesna literatura muzyczna posiada chorałne dzieła wspaniałe i pompatyczne; ale te obliczone są zbyt często na efekta instrumentacyjne, brak im rytmicznej lekkości, brak porwijącej słuchacza, że tak powiem, struktury, tak rzadko się trafia żeby rzeczywiście pomysły były przy równie prawidłowym i żywym prowadzeniu głosów jak przytoczone oba Alleluja i tyle innych śpiewów będących utworami według przepisów dawnej polifonii.

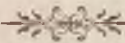
Pogląd na kościelny tekst w dziełach Palestriny i innych wielkich mistrzów dawnej szkoły, dla takiego który je studjuje i śpiewa, wypadający bez żadnego komentarza, trzyma się w tychże samych szrankach trzeźwości, co pogląd na chorał. Budowa artystyczna wznosi się nieraz do zdumiewającej wyżyny a nieraz jest prostotą samą. Zawsze jednak znajdujemy pewną miarę, pewne *ne quia nimis*, pewną linię, której przekroczyć subtelne uczucie mistrza nie pozwala.

Polifonia dawnej szkoły nie zaprzecza źródłu, z którego wyszła: w melodyjach swoich zgadza się najzupełniej ze śpiewem właściwie liturgicznym, z chorałem; pod względem logicznym jest jedynie właściwą polifonią chorału. Przedstawia zaś także środki dostateczne do zaspokojenia wymagań kościelnego nabożeństwa jako też wymagań artyzmu w najdoskonalszy spo-

(*) Tłomacz ma pod ręką wydania mszy „Iste Confessor“ ze zbioru „Musica divina“—rok pierwszy zeszyt 2. To wydanie podnosi mszę „Iste Confessor“ o wielką sekundę, skutkiem czego gamma tonu hypomiksolidyjskiego z którego napisana jest ta msza Palestriny brzmieć będzie e, fis, g, A, h, cis, d, e, (et. *Haller kompositionslehre* str. 13). Dlatego też tłumacz podaje tu hymn z tonu, w jakim edycja przytoczona wydrukowała mszę „Iste Confessor.“

sób. Temi środkami są formy imitacji oraz podwójnego i wielorakiego kontrapunktu. Muzykalna analiza Mszy „Iste Confessor“ Palestriny okazać ma, czego mistrz, któremu Bóg Łaski użyczył, dokonać mógł takimi środkami — i jak mistrz ten spotrzebował te środki dla utworzenia kościelnego arcydzieła.

(C. d. n.)



ROZMAITOŚCI.

~~~~~

**Okólnik Najprzewielebn. ks. Biskupa Ignacego Łobosa do kleru  
diecezyi tarnowskiej w sprawie śpiewu i muzyki kościelnej.**

(Dokończenie)

To upomnienie pobożnego króla Dawida odnosi się w całej zupełności i do Lewitów Nowego Testamentu, do wszystkich kapłanów kościoła katolickiego. Idea bowiem przewodnią, snującą się niby złota nić w życiu kapłana katolickiego, winna być ustawiczna gorliwość o chwałę Bożą, a zamięlowanie w ozdobie Domu Bożego, to najchlubniejsze świadectwo kapłana katolickiego. Ponieważ zaś do tęg chwały Bożej i do ozdoby Domu Bożego przyczyniać się powinien i śpiew kościelny, który stanowi część integralną Liturgii katolickiej, ztąd obowiązkiem każdego kapłana, ustawicznie starać się, aby śpiew kościelny odpowiadał przepisom Kościoła, aby był godnym miejsca św. i tych przedziwnych Tajemnic, któreśmy śpiewem kościelnym czcić powinni. Wtedy zaś śpiew kościelny odpowie liturgii św. i jej przepisom, jeżeli będzie umiejętnie prowadzony. Ztąd zaś wynika konieczna potrzeba, aby kapłan katolicki umiał śpiewać, jeżeli chce jak Dawid uczyć wiernych Pieśni Pańskiej; wynika ztąd dalej, że kapłan, chcąc ze skutkiem upominać lud wierny „psallite sapienter“, powinien sam przejść szkołę śpiewu kościelnego, poznać jego historię, wartość i znaczenie, ścisły związek z Liturgią, prawidła zasadnicze, harmonię, melodyę i tp., albo też jeśli sam nie czuje się być zdolnym do kierowania nauką śpiewu kościelnego, by się postarał o godnego zastępcę w tej sprawie, nad którą sam czuwać bez ustanku powinien.

O obowiązku pielegnowania śpiewu kościelnego bardzo pięknie mówi uczony teolog, pastoralista Amberger, tom II, str. 215: „Každy wchodzący w obręb Liturgii Katolickiej, tak samo obowiązany jest do wyuczenia się wedle możności śpiewu liturgicznego i śpiewania zawsze w myśli Kościoła, jak obowiązany jest do ścisłego przestrzegania rubryk kościelnych. A choć nie každy zdoła odczuć te cudowne dźwięki i tony dobywające się z Serca Matki duchownej Kościoła, to je przynajmniej winien ze świętą radością czcić, nie zaś gardzić niemi z dziwną obojętnością i lekceważeniem!“ Zaś uczony kardynał Bona (De cant. eccl. cap. XVII, § V) tak upomina kapłanów: „Receptum a maioribus cantum integrum oportet et illibatum custodire, ne si semel aberrare coeperimus a semitis antiquis, quas posuerunt Patres Nostri, paulatim inconsultis emutationibus religionis integritas destruatur“.

Obowiązek kapłański pielegnowania śpiewu kościelnego opiera się na wyraźnem objawieniu Bożem, na świadectwie powszechnej tradycyi katolickiej i na postanowieniach św. soborów tak powszechnych, jak prowincjonalnych i diecezjalnych. Po-



nieważ na zestawienie wszystkich dowodów stwierdzających świętość i konieczność, tego obowiązku, nie pozwalają szczerze ramy niniejszej kurendy, a spodziewamy się, że zajmując się reformą muzyki i śpiewu kościelnego w dycezyi naszej, będziemy mieli jeszcze dosyć sposobności, by zapoznać Wielbue Duchowieństwo z całą historią, wartością i znaczeniem śpiewu kościelnego, przeto poprzestajemy obecnie na przytoczeniu niektórych tylko świadectw w tej materii. I tak: kolebką śpiewu kościelnego była, rzec można, kolebka nowourodzonego Boga Człowieka w Betleemie. Anielski chór zwiastując Narodzenie Pańskie ubogim pastuszkom, zanucił pierwszy śpiew liturgiczny, który dziś rozbrzmiewa w świątyniach naszych wśród mszy św.; Ewangelista święty mówi: „Et subito facta est cum Angelo multitudo militiae coelestis, laudantium Deum et dicentium;“ „Gloria in altissimis Deo, et in terra pax hominibus bonae voluntatis“ (Luc. c. 2, 13—14). Od tej błogosławionej chwili łączy Kościół św. głos swój z pieniami Aniołów, czcząc nie tylko tajemnice Narodzenia, ale wszystkie tajemnice życia Zbawiciela naszego hymnami i pieśniami świętymi. Jak świadczy Augustyn św. w liście 119, rozdz. 18, „zwyczaj śpiewania psalmów i hymnów podczas sprawowania tajemnic Bożych i innych obrzędów kościelnych sięga czasów apostołskich. — I w rzeczy samej: wszak św. Paweł, pisząc do Efezów, tak wyraźnie mówi: „Bądźcie napełnieni Duchem św., rozmawiając sobie w psalmach, pieśniach i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu“ (Efez. rozdz. V, 19); toż samo powtarza w liście do Kolossau (rozdz. III, w. 16). Uczony kardynał Bona wspomina, że tak za czasów apostołskich, jako też i w następnych czterech wiekach na Zachodzie i Wschodzie był zwyczaj, że wierni w czasie obrzędów świętych wspólnie i głośno, razem z duchowieństwem śpiewali psalmy i kantyki św., jak to zresztą widocznem jest z kanonów i konstytucyj apostołskich. Dalej tradycja kościoła katolickiego dostarcza nam tysiące świadectw o opiece, jaką otaczał Kościół św. śpiew kościelny, i jak pracował nad jego wydoskonaleniem i utrzymaniem. Starożytne liturgie, jak np. św. Jakóba, św. Bazylego i św. Jana Chryzostoma zawierają w sobie najdokładniejsze przepisy dotyczące śpiewu wśród nabożeństw. — Św. Jan Chryzostom czuwał nad śpiewem kościelnym, i jako kaznodzieja publicznie ludowi wyrzucał lekceważenie śpiewu i polecił „dobrze śpiewać, ze zrozumieniem słów i skromnością“. Św. Hieronim też świadczy, że na pogrzebie św. Pauli śpiewali biskupi psalmy w czterech językach: hebrajskim, greckim, łacińskim i syryjskim naprzemian. (Hieronim ad Eustoch., ep. 86). A któż wypowie zasługi w sprawie śpiewu kościelnego takich biskupów jak św. Ambroży i św. Augustyn, którzy z najsumienniejszą gorliwością zbierali i układali hymny kościelne, które nas dzisiaj jeszcze swoim natchnieniem i niebiańską melodyą zachwycają! Któż godnie oceni pracę św. Grzegorza W., papieża, twórcy chorału gregoryańskiego; on własną ręką napisał Antyfonarz ze wszystkimi antyfonami, psalmami, hymnami i responsoryami na cały rok kościelny i założył w Rzymie szkołę śpiewaków, do której synowie najznakomitszych rodzin wstępowali, a na wzór której potem we Włoszech, Grecyi, Anglii i w całej Europie podobne szkoły powstały! Począwszy zaś od wieku XI szkoły te śpiewu liturgicznego rozwijały się coraz więcej. Papież Innocenty III (1198—1216). Honoriusz (1226—1227) i inni wiele zasług położyli w tym względzie. Szkoła w Tuluzie założona przez Urbana V (1362). w Rzymie u św. Piotra przez Juliusza II (1513), pozyskały sobie wielki rozgłos. Ile zaś sobory powszechnie i prowincjonalne zajmowały się śpiewem kościelnym, dowodem tego to, co wyrzekł św. sobór Trydencki, który dn. 14-go Września 1562, sess. 22. oświadczył, „że biskupi nie powinni dopuszczać w progi świątyni muzyki technącej świeckością i niepobożnością“, wskutek czego papież Pius IV w r. 1564 ustanowił osobną komisję dla reformy śpiewu.

Wyrazem tego, co inne Sobory kiedykolwiek uczyniły dla dobra śpiewu kościelnego, niech będzie postanowienie Soboru prowincjonalnego Rawennańskiego z r. 1855, gdzie in cap. IV. de cantu et musica tak czytamy: *Sacra Synodus, praecedentium Conciliorum, Summorumque Pontificum Constitutionibus inhaerens, haec servanda decernit:*

1) *Curent Episcopi, ut in Seminariis scholam cantus, qui planus dicitur, a Tridentino ipso Concilio praescriptam (Sess. 23. c. 18. de reform.), omnes clerici tempestive frequentent, nec eos facile ad sacros Ordines admittant, quos nulla exsusante legitima causa, eum neglexisse, vel non satis profecisse compererint.*

2) *Provideant, ut hi praecipue cantus disciplinam calleant, qui in ecclesiis cathedralibus vel collegiatis Antiphenas, gradualia, hisque similia canere in choro debent ex officio; et ut il eligantur chori magistri, qui in eodem cantu supra ceteros eruditi, praecantoris manus probe exercere valeant. Praevideantur ab his magistris et proponantur canenda, ut cani promptius possent, aliisque in cantu praecant, ut dissonantiae vitentur et adstantium non offendantur aures.*

3) *Invigilandum insuper ne quidquam detrahatur, vel pro libitu immutetur ex iis, quae in sacris officiis cani debent, et etiam extra eadem officia, ne quidquam in ecclesia cantetur, quod approbatum non sit.*

4) *Si necessitas urgeat, admittantur ad pulpitem etiam laici cantores, at excludendi prorsus publicis vitiis foedati, iique prae ceteris eligendi, qui studiose et devote munus sibi commissum sint impleturi.*

Nie możemy też milezieniem pominąć zasług na polu śpiewu i muzyki kościelnej błog. pam. Piusa IX, i Leona XIII, najehwalebniej Nam panującego dziś Ojca św. Pius IX, pragnąc podnieść i z zapomnienia wiekowego wydobyć śpiew Gregoriański, utworzył w r. 1869 komisję do wydawania ksiąg liturgicznych ze śpiewem, które z zapałem przyjęły liczne towarzystwa śpiewu kościelnego i na podstawie tych ksiąg pracują dalej nad odnowieniem śpiewu kościelnego. Zaś Leon XIII. popiera w Rzymie ku temu celowi założoną szkołę: „Scuola Gregoriana“, pielegnującą, pod kierownictwem najzdolniejszych mistrzów, śpiew kościelny, a okólnikiem, wydanym przez św. Kongregacyę Obrzęd. z d. 24 Września 1884 wezwał biskupów włoskich by reformę śpiewu kościelnego, jak najściślej wedle podanego regulaminu przeprowadzili w diecezjach swoich.

Do tych świadectw, dodać winniśmy także i z historii kościoła Polskiego kilka pamiątek. Któż z nas nie słyszał lub nie czytał w historii narodu naszego, że równocześnie gdy we Włoszech odradzał się śpiew kościelny pod Palestryną, u nas w r. 1543 Zygmunt I. założył sławne kolegium rorantystów, którzy byli obowiązani śpiewać codziennie na głosy „arte praenobili italiana“ mszę Rorate i anniwersarze? Kto nie posłyszał o znakomitych kompozytorach śpiewu kościelnego, ze złotego wieku, jakich to kolegium wydało, a w szczególności Wacław z Szamotuł, Mikołaj Gomółka, ks. Mikołaj Czech, ks. Szadek, Mikołaj Zieliński i inni... Na wzór tego kolegium trwającego do końca XVIII. wieku powstały bractwa muzyczne, śpiewowi w duchu Palestryny oddane. Któż wreszcie nie słyszał o ks. Gorzyckim, zwanym perłą Duchowieństwa, który był znakomitym kompozytorem i ostatnim już w Polsce, który się stosował do przepisów liturgicznych i zasad śpiewu Gregoriańskiego? (zmarł 30 kwietnia 1734, pochowany w Krakowie na Wawelu,—był dyrektorem bractwa rorantystów i układał dla nich wiele mszy i hymnów). Ci wszyscy mężowie pracowali gorliwie, w duchu kościoła na polu śpiewu kościelnego; dzieła ich są chlubą narodu naszego; oni nam to przekazali w najdroższej spuściźnie te cudowne melodye psalmów i hymnów, od nich pochodzą nasze melodye do Go-



dzinek o N. M. Pannie, do Gorzkich żalów, jedynych w świecie katolickim; od nich również Kolendy, których nam drudzy zazdrościć mogą, od nich te cenne pieśni o Najśw. Maryi P., z których technie woń pobożności przodków naszych. Porywają one nasze serca do Boga. Oto dowody stwierdzające rzeczywistość tej prawdy, że kapłani katolicy są w sumieniu ściśle obowiązani i umieć śpiewać i śpiewem w parafiach swoich się zajmować.“ To też nie dziwnego, że Biskupi polscy tak często wzywali Duchowieństwo dyecezyj swoich do gorliwej pracy na tem polu, nie dziwnego, że synody prowincjonalne wydawały szczegółowe co do śpiewu kościelnego przepisy, polecały ustanawianie komisyj, które się miały zajmować przeglądaniem ksiąg liturgicznych, mszałów i kancjonałów, by wszystko śpiewano wedle przepisu Kościoła. Synody: Warmiński z r. 1582, Włocławski 1568 zalecają rządcom kościołów czuwanie nad śpiewem kościelnym. Synod Wileński z r. 1717 powiada: *Conducantur peritae cantus et commoda voce praeditae personae, quae non modo officiis Divinis inserviant, sed etiam scholam cantus ecclesiastici ubique collapsi restituere possint*“ i t. p.

Tymczasem, któż z nas umie śpiewać jak należy, któż się u nas dziś na seryo zajmuje śpiewem kościelnym, kto go poważa i ceni, kto nad nim pracuje, aby służył ku ozdobie Domu Bożego? Niestety, trzeba się przyznać do tego, co mówi kardynał Bona: „*Ut fatear, quod res est, pudet me plerosque ecclesiasticos viros totius vitae cursu in cantu versari, ipsum vero cautum, quod turpe est, ignorare*“. (De cant. eccl. §. III. nr. I.); a jaka tego przyczyna: „*Non enim conscierant, mówi ten sam Książe Kościoła, quod qui a communi labore se subtrahunt, communi etiam retributione carebunt, et qui Ecclesiam servitute, proximum aedificatione, Angelos laetitia, Sanctos gloria Deum cultu defraudant, ipsi quoque Dei gratia, Sanctorum suffragiis, Angelorum custodia, proximi adiutorio, Ecclesiae beneficiis se reddant indigni. Eis enim, qui legitime canunt et sapienter psalunt (inquit. Rupertus Abb.) remuneratio vel proemium erit carmen aeternum*“.

Snać o tej prawdzie nie pamiętamy, skoro tak po macoszemu traktujemy śpiew kościelny. I dziwna to zaiste rzecz! Tyle nieraz spotkać można szereg zapału i gorliwości o ozdobę domu Bożego, tak słusznie razi nas ubóstwo naszych świątyń, niewłaściwość stylu, malowidła, brak ładu i składu w kościołach naszych, tyle nieraz słów oburzenia i żalu wydobywa się z ust naszych na widok wielu nadużyć, i zgorszeń, spełnianych w domach Bożych. Czyliż nie słuszna, aby ten zapał i święta gorliwość i w sprawie śpiewu kościelnego, nas ogarnęły! Bardzo bolejemy nad tem, że w sprawie liturg. przy mszy św., podczas Off. Defunct., w Antyfonach i Respon. tysiące błędów się popełnia, już to z niewiadomości, już to z braku dobrej woli i chęci należytego i sumiennego spełnienia tego obowiązku, który nie wiedzieć dlaczego lekceważyć się przyzwyczailiśmy. Wielu Duszpasterzy nie razi to wcale, że ich organiści śpiewem swoim, fałszowaniem melodyj kościelnych, wprowadzaniem aryj światowych, przekręcaniem tekstu pieśni kościelnych i fatalną grą na organach, z każdym dniem coraz więcej zgorszenia i zniewagi w domu Bożym przymnażają! I jakżeż długo będzie trwał ten zastój na polu muzyki i śpiewu kościelnego? Czy chcemy czekać aż do tej chwili, w którejby sam Pan Bóg zechciał upomnieć się o swoje prawo, mówiąc do nas przez proroka: „Nie ofiarujcie mi więcej ofiary próżno; kadzenie jest mi obrzydłością; uroczystości świąt waszych nienawidzi dusza moja, stały mi się przykre, zmordowałem się znosząc je... A gdy wyciągniecie ręce wasze, odwróć oczy moje; a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham“. (Izaj. cap. I. 13—14). Nie daj tego Boże! Cóż więc nieczynić wypada, by nasze śpiewy kościelne miłe były Bogu i godne wysłuchania?

Trzeba nam się otrząsnąć z błędów, jakimiśmy dotąd śpiew kościelny szpecili lub szpecić pozwalali, Bogu, Kościołowi Jego i tradycjom naszym na-



rodowym krzywdę czyniąc; trzeba nam wrócić do pierwotnego, czystego, od naleciałości światowych wolnego śpiewu kościelnego, a przede wszystkim trzeba nam, wedle Rady Bożej „przestać źle czynić“ tj. znieść stanowczo, wszystkie nadużycia, czy w śpiewie liturgicznym czy ludowym a następnie trzeba się uczyć „dobrze czynić“ tj. trzeba się uczyć i drugich uczyć, dobrze i mądrze, po Bożemu w duchu Kościoła św. śpiewać. Od czego zacząć i na jakim fundamencie oprzeć należy tę reformę i dalszą pracę na polu kościelnej muzyki i śpiewu, powiedzieliśmy już obszerniej w Kurendzie № 24 z r. 1886, podając do wiadomości Wielebnemu Duchowieństwu dyecezalnemu: a) Porządek przepisu muzyki kościelnej, wydany przez św. Kongregacyą Obrządków d. 24 września 1884, a zatwierdzony przez Ojca św. Leona XIII. oraz b) krytyczną recenzję dzieł muzycznych.

Aby zaś ułatwić dalszą pracę, przekonani, że się z pewnością powiedzie, gdy złączonymi siłami pracować będziemy, oraz ufni w obietnicę Chrystusa Pana: „albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich“. (Św. Mat. 19, 20.) postanowiliśmy założyć: „Towarzystwo ku wspieraniu muzyki kościelnej w dyecezyi Tarnowskiej. Zanim jednak to Towarzystwo rzeczywiście się zawiąże i działalność swoją rozpocznie, za nim też statut wspomnianego towarzystwa opracujemy i rozesłemy dla użytku wszystkich kościołów Dyecezyi Naszej, wzywamy Wielebne Duchowieństwo do współudziału w tej zbożnej pracy i w tym celu podajemy niniejszem drobny szkic rzeczzonego Towarzystwa z którego łatwo będzie można poznać cel i środki, za pomocą których Towarzystwo pragnie działać w interesie kościelnego śpiewu i muzyki. I tak: a) Należć do towarzystwa muszą wszyscy organiści Dyecezyi Naszej, bo oni ex officio winni być kierownikami śpiewu kościelnego liturgicznego i ludowego; aby zaś nimi być mogli, potrzebują odpowiedniego fachowego wykształcenia. Wykształcić zaś dobrych organistów będzie zadaniem Towarzystwa, przez założenie dyecezalnej szkoły organistów; dalej należeć mogą i spodziewać się należy, że należeć zechcą jako członkowie wspierający wszyscy księża, zwłaszcza XX. Dziekani i proboszczowie, nie wykluczając XX. wikaryuszów, jak nie mniej nauczyciele i inne osoby świeckie miłujące muzykę kościelną. a) Siedziba Towarzystwa będzie stolicą dyecezyi: Tarnów; Towarzystwem zawiadować będzie Rada, złożona z osób duchownych i świeckich z Najprzewielebniejszy Biskupem na czele. c) Fundusz Towarzystwa stanowić będą datki członków czynnych, wspierających i honorowych; każdy członek czynny płacić będzie rocznie 1 złr., każdy członek wspierający, płacić co najmniej rocznie 1 zł. a sądzimy, że się znajdą dobrodziej z większemi ofiarami na cel tak święty i szlachetny. d) Środki, zapomocą których Towarzystwo będzie zmierzało do podniesienia muzyki kościelnej są następujące:

1) Druki; przy kurendzie wychodzić będzie osobny dodatek objaśniający przepisy Kościoła św. dotyczące muzyki kościelnej, Directorium Chori, porządek pieśni na cały rok, śpiewnik kościelny, zasady harmonii, notatki z historyi muzyki kościelnej, Miscellanea w tej materii.

2) Szkoła organistów w Tarnowie, w której znajdą pomieszczenie częścią bezpłatnie częścią za skromnem wynagrodzeniem chcący się poświęcić temu stanowi.

3) Dla ożywienia i rozbudzenia ducha kościel. muzyki urządzi Towarzystwo w pewnych terminach zjazd członków połączony z produkcją muzyczno-religijną; nadto wybrały staraniem Rady prefekt dyecezalny dla muzyki kośc. od czasu do czasu będzie zwiedzał parafie, by się przekonać o pracy i postępkach organistów, uproszeni zaś XX. Dziekani lub inni kapłani będą czuwać nad tem, czy organiści sumiennie pełnią swoje obowiązki, jak niemniej donosić będą o brakach, potrzebach i o każdym ruchu na polu kościelnego śpiewu. e) Wreszcie dla stanowczego zaradzenia złemu zamierzamy wezwać organistów

Dycecyi Naszej, by zjechali do Tarnowa celem odbycia egzaminu przed wyznaczoną na ten cel komisją. Uznani za dostatecznie wykształconych po bliższej instrukcyi co do dalszej pracy wrócą na swe posady; nieprzygotowanym i niewykształconym dostatecznie, ale uzdolnionym wyznaczy się termin nowego egzaminu, którego wynik decydować będzie czy im dalsza praca na polu śpiewu kościelnego powierzona będzie, czy nie. Tak pouczeni i wyegzaminowani organisci będą mogli liczyć na poparcie i opiekę władzy dycecezalnej, która oceniając ich pracę, nie zapomni także o polepszenie ich bytu materialnego, jak dzisiaj pragnie, by odpowiadali godnie powołaniu i obowiązkom swoim.

Oto krótki program pracy, którą przy pomocy Towarzystwa Dycecezalnego rozpocząć chcemy. Podając go do wiadomości Wielebnemu Duchowieństwu, wzywamy abyście wszyscy do rzeczzonego Towarzystwa należeć zechcieli—p. organistów i inne osoby świeckie o jego celu, działalności itd. należycie objaśniewszy, do przystąpienia zachęcali, imiona i nazwiska przystępujących by XX. Dziękani do końca Czerwca b. r. Konsystorzowi Naszemu do wiadomości podali, aby Towarzystwo działalność swoją w najkrótszym czasie rozpocząć mogło. Wezwanie zaś nasze czynimy w tem mocnem przekonaniu, że spełniamy Wolę Bożą i Nasz pasterski obowiązek, pomni na słowa wielkiego Papieża Benedykta XIV., który w traktacie o muzyce kościelnej powiada: „Nie ma wątpliwości, iż do obowiązków biskupa należy, by muzyką kościelną w swej Dycecyi tak pokierował, iżby ona pobudzała serca wiernych do pobożności, nie zaś łechtala tylko uszy słuchaczy, podobnie, jak się to po teatrach dzieje“. (De synod. dioec. l. XI. c. 7. nr. 1). Chcielibyśmy też pójść za przykładem wielu troskliwych biskupów kościoła katolickiego, którzy jak historia świadczy, po wszystkie czasy i we wszystkich krajach dokładali starań, by odnawiać z jednej strony podstawę wszelkiej kościelnej muzyki, t. j. śpiew gregoryański, i zachować z drugiej strony na tej podstawie ogólną jedność, wykluczając stanowczo wszelką wkradającą się niewłaściwość do śpiewu kościelnego Dycecyi Naszej by spełniło się to, co znakomity nasz kaznodzieja ks. Fabian Birkowski powiedział w kazaniu mianem w uroczystość św. Wojciecha Arcybiskupa Gnieźnieńskiego „*O śpiewaniu kościelnem*.“ Skoro, mówi, do Polaków onych naszych starych gość wdzięczny przyszedł Wojciech św. zaraz z nim wesołe pienie przyszło, które zowiecie: „Boga Rodzica“, nowa pieśń, nowym chrześcianom, którzy nowe do-brodziejstwa wzięli na ten czas z nieba: Wiarę prześwietną, którą jako młotem niejaki pokruszyli bałwany swoje; nadzieję stateczną, którą jako kotwicę mocną ustanowili wolę swoją, by lęsum po lęsum więcej nie chodziła, ale by utonąła w Chrystusie naszym, jedynym porcie nawy naszej; miłość ognistą, która strzałami swemi Boga w niebie, bliźnich, jako szeroki świat ścigała, i ze wszystkimi pobrać się chciała. Kazał im tedy śpiewać to pienie swoje, które i za testament zostawił za wyznanie wiary świętej. I śpiewali je z radością wszyscy a wszyscy, w domu i kościele“.

**Dan w Tarnowie dnia 8. Maja 1887.**

**IGNACY, Biskup.**

**Ś. p. ks. kanonik Dworakowski.** Nawet starzec stojący nad grobem, z uśmiechem pogodnym wspomina szkolne czasy, na ich zaś tle najpromieniej odbija się postać tego, co wszczepił cnoty w serca młodociane; — postać prefekta. Przez ciąg lat 15-tu nauczania w gimnazjum suwalskiem ś. p. ks. Antoni Dworakowski wychował w duchu chrześcijańskim setki uczniów, zaznaczał w ich sercach zasady, których ani czas, ani świat nie zdołały odebrać. Z górą ćwierć wieku temu, niebawem po wprowadzeniu reformy gimnazyalnej, ustąpił ze stanowiska prefekta i oddał się duszpasterzowaniu



w oddalonych od Suwałk Sokolach, a przecież w pamięci wszystkich wychowawców swych żył wciąż, jak gdyby nie oddalał się od nich wcale. Był zawsze ich sumieniem, doradcą i przewodnikiem. Pamięć nauk prefekta powstrzymała niejednego od czynu złego, niejedno osłodziło cierpienie. Rozpytując się o dawnych swych wychowawców, ks. Dworakowski najbardziej się niepokoił o to, czy który z nich nie został złym człowiekiem. Modlił się przy Mszy świętej za dusze umarłych, o powodzenie żyjących, ale tych szczęście pokładał nie w dostatkach lub dostojenstwach, lecz w tem, aby do końca życia byli uczniami Chrystusa. Stosunek serdeczny pozostał na zawsze między wychowawcami a prefektem. Odwiedzali go, radzili się, pisywali do niego, zapraszali go na zjazdy koleżeńskie. Prefekt nazywał posiwiałych ojców rodzin zdrobniałemi imionami.

Sciany saloniku „na kanonii“ w Sokolach zawieszane były grupami fotograficznymi b. uczniów; ks. proboszcz, po odprawieniu Mszy ś-tej, rozpoczynał dzień swój zazwyczaj, jak przed laty, od odwiedzenia uczniów. Nie zapominał żadnego imienia, nazwiska, a nawet stosunków rodzinnych. Rozmawiał z portretami, jak z żywymi. Nie było to dowodem zdziecinienia, gdyż kanonik zachował do końca życia bystrość władz umysłowych, sąd zdrowy i wytrwały.

Nie dane mu było doczekać 50-lecia swego kapłaństwa. Byli uczniowie dopytywali się o tę datę, pragnąc uczcić ją należycie. W liście do mnie pisał z tego powodu:

„Do sekundycyi moich daleko: dopiero w r. 1903 dnia 31 grudnia minie 50 lat mego kapłaństwa. Długo bo  $3\frac{1}{2}$  roku byłem dyakonem. Nie było wówczas komu święcić na kapłana, a nawet przedstawić do święcenia. Było „interregnum“ w dyecezyi, a „vicarius capitularis electus,“ ś. p. ks. prałat Butkiewicz, rezydował w Rzymie.“

Szczęśliwem zdarzeniem, probostwo otrzymał w pobliżu rodzinnego swego zakątka: ur. się we wsi Gąsówka Skwarki, parafii Planka, sąsiadującej z Sokolami, gdzie od r. 1872 do końca żywota duszpasterzował. Proponowanego mu probostwa w Suwałkach nie przyjął, wolał swój zakątek. O zasługach jego, jako proboszcza, świadczy wspomnienie pośmiertne, napisane dla nas przez byłego, wciąż lat 6-ciu ks. wikarego, który z wdzięcznością i czeią wielką odzywa się o swoim proboszczu. „Gdy nie mógł pobndować nowego kościoła, z przyczyn od niego niezależnych, odrestaurował stary, zaopatrzył w nowe aparata, sprawił organy, oparkanił cementarz.“ „Zaprowadził w parafii katechizacyę dzieci przed pierwszą spowiedzią.“ Był wielkiego rozumu i zacnego serca. Brzydził się obmową i gorąco stawał zawsze w obronie obmawianych. Mówił każdemu prawdę w oczy nie oglądając się na osoby. Nie odmawiał wsparcia ubogim.“ „Jednem słowem“ — kończy swój list kapłan — „ponieśliśmy niepowetowaną stratę przez śmierć ks. kanonika.“

Zmarł nagle, w 74-ym roku życia.

Na pogrzeb przybyło do Sokolów 17-tu kapłanów i tak dużo ludu, jak nigdy na żaden odpust się nie zbierało. W orszaku pogrzebowym postępowały gromady żydów. Podniosłe, pełne treści i uczucia mowy wygłosili: ks. B. Gumowski, ks. J. Butanowicz, ks. S. Warkalło.

Zbyt późno dowiedzieli się b. uczniowie o zgonie swego prefekta, aby mogli wysłać choć jednego przedstawiciela z wieńcem żałobnym, lecz pamięć jego nie zaginie, dopóki choć jeden z dawnych Suwałczan—uczniów zostanie przy życiu.

K. H.

Tak pisze nekrolog uczeń swemu nauczycielowi, tak serdecznie odzywa wikaryusz o swoim proboszczu—kapłanie, my zaś dodamy słów kilka do

tego pięknego opisu żywota męża Bożego. Był on wielkim przyjacielem redakcyi i sprawy naszej. Każdy list jego zawierał wiele cennych rad, aby rąk nie opuszczać, bo to sprawa Boża. Cieszył się z każdej wyczytanej wiadomości o nowozałożonym chórze kościelnym.

Polecamy duszę ś. p. kanonika Dworakowskiego modlitwom czytelników naszych. *Requiescat in pace.*



## K o r e s p o n d e n c y e.

### Jeszcze z Warty, g. Kaliskiej.

#### Sprostowanie na sprostowanie.

Piękną i nader chwalebłą jest rzeczą ze strony ks. A. Ł., że wystąpił z obroną swego chóru w № 1 „Śpiewu Kościelnego“, milczenie bowiem byłoby przytaknięciem na prawdę. Nie mam zamiaru w niniejszej korespondencji posądzać ks. A. Ł. o świadomą nieprawdę, a tembardziej prowadzić bezcelowej polemiki, pragnę tylko sprostować to, co skrzywionem zostało. Aby zaś ks. A. Ł. nie sądził, iż artykuł pomieszczony w № 10 r. z. pisał kto inny, oświadczam, że ja go pisałem; osłoniłem się „anonimem“ dla tej racyi, aby nagana wywołała konieczną poprawę i zgodę między p. p. N. i T., czego sobie i ks. Ł. zapewne życzy.

Ks. Ł. w № 1 „Śpiewu Kośc.“ „prostuje“ na korzyść p. N., „że przekonał się dobrze (?) iż p. N. zna nuty“ i... powierzył mu utworzenie chóru.

Po cóż prostować to, co skrzywionem nie było? Wcale nie zaprzeczałem panu N. znajomości nut, chociaż mógłbym i zaprzeczyć. Co innego znajomość nut teoretyczna, a co innego praktyczna; można „znać“ nuty, a nie umieć takowych śpiewać. Panu N. przyznaję tylko teoretyczną znajomość nut.

W № 10 z. r. pisałem, że p. N. wpadł na koncept, aby pokazać, że jest skończonym organistą i potrafi zrobić to, do czego inni po wielu latach mozolnej pracy dochodzą, odmówił kilkunastu śpiewaków z chóru parafialnego i t. d.

Ks. Ł. bez zająknięcia się powiada: „to jest kłamstwem, bo nie ze swego konceptu, ale z mego polecenia p. N. wybrał (proszę czytać odmówił) 10 osób z byłego już chóru farnego, który podówczas rozchwiał się zupełnie, jak ntrzymywał ks. proboszcz (wcale jeszcze nie utrzymywał) z braku odpowiednich funduszy. Uczyniłem ten wybór, pisze dalej ks. Ł., prawnie (?), bo z wiedzą p. T. oraz ks. Wikarego dyrygenta b. chóru, co doszło i do wiadomości miejscowego ks. proboszcza. Wybór (?) ten nastroczył mi się z dwóch powodów: 1<sup>o</sup> z początku z osób interesowanych nikt nie był temu przeciwny i 2<sup>o</sup> iż p. N. jako mniej uzdolnionemu organiście łatwiej i prędzej szła praca z wywiezionymi już śpiewakami“.

Przytoczony ustęp z listu ks. Ł. nie obala zarzutu, lecz zmniejsza tylko winę p. N., gdyż, okazuje się, że nie p. N. wpadł na koncept „wyboru“, ale kto inny. Chór farny „wtedy się nie rozchwiał“, jak twierdzi ks. Ł., tylko doskonale manewrował, aby się znalazły fundusze na jego utrzymanie; i... znalazły się, co sam ks. Ł. przyznaje. Wiedziałem co prawda o „wyborze“ ks. A. Ł. ale ten „wybór“ miał trwać tylko dwa miesiące, ażby doszło „do wiadomości ks. proboszcza“.

Że panu N. „jako mniej uzdolnionemu organiście, łatwiej i prędzej szła praca z farnymi śpiewakami“, na to się najzupełniej zgadzam, ale ta „praca p. N.“ była z krzywdą dla pracy mojej i p. T., na to chyba i ks. Ł. się zgo-



dzi. Nie idzie mi i nieszło nawet wtedy o tych odpadłych drapichrustów, lecz chodziło mi o zasadę: „cudzego nie bierz“.

Co się tyczy „odmowy“ ze strony p. T. śpiewaka K. T. i „najlepszej sopranki p. J.“, zaznaczam, że p. T. wcale nie odmawiał, jeżeli „odmawiał“, to „odmawiał“ znowu kto inny. Jeszcze p. N. nie miał zamiaru porzucić swego rzemiosła, a wzmiankowani śpiewacy należeli już do chóru farnego. Ks. A. Ł. dalej opowiada jakoby „wymógł na Dyrygencie umowę nie przyjmowania śpiewaków z jednego chóru do drugiego“—znowu muszę protestować, że nie ks. Ł. „wymógł“, ale ja „wymogłem na ks. Ł.; czy mam wskazać świadka wobec którego „wymogłem“?

Posadza a raczej twierdzi ks. Ł. zupełnie bezpodstawnie, że „przybytek Najśw. Boga“ nazwałem domem waryatów. Cóż znowu? Zkądże to mój adwersarz wykoncypował? Czy z tych słów, „że mi się zdawało“? Daruje ks. Ł., ale nie „przybytek“ t. j. kościół tak nazwałem, lecz śpiewających, że są z domu waryatów miałem na myśli i to przecież wyraźnie napisałem. Cóż ja nieszczerśliwy poradzę, kiedy tak szpetnie śpiewali klasztorowi? Sam zresztą ks. Ł. powiada, że „śpiew w poklasztornym kościele wiele stracił na swej dobroci“, lecz nie dlatego, jak dowodzi, że „mu odjęto najlepsze siły“, tych „sił“ tam nigdy nie było, ale dlatego „stracił na swej dobroci“, że nieumiejętnie wzięto się do rzeczy.

W końcu muszę przyznać Sz. Ks. Ł., że zrobił doskonały „wybór“, sprostowując dla chóru łatwe kompozycje jak: Missa secunda Arnsfelsersa i Missa I-a Lajtnera i inne, które dobrze wykonane, b. miłe robią wrażenie. Radzę tylko dobrze się ich wyuczyć. Bo niechno by tych utworów, wykonywanych obecnie przez chór p. N. posłuchał pewien kujawiak z parafii Wieniec pod Włocławkiem, zrobiłby z pewnością miłe dla p. N. ale i naiwne przypuszczenie. Odrązuby powiedział, że te utwory nie kwalifikują się do kościoła. Z tym kujawiakiem, o którym wspomniałem, następujące prawdziwe zdążenie:

W roku 1892 zostałem wysłany jako alumn, przez Cz. Ks. Prałata St. Ch. do Jego parafii Wieniec z kazaniem na W. Piątek; w W. Sobotę pomagałem ks. Wikaremu W. P. w poświęcaniu pokarmów, — wracając przed wieczorem, wdałem się z poczciwym gospodarzem, który mnie odwoził w rozmowę.

— Macie ładne i wspaniałe organy w kościele, rzekłem, prawda?

Nadmienić mi wypada, że p. Szymański organmistrz z Warszawy wybudował we Wieniu 1891 r. duże i ładne organy.

— Nie jedna parafia może takich organów wam pozazdrościć,—ciągnąłem dalej.

— Et! proszę ojca duchownego,—odpowiedział mi, ów kujawiak—te organy wcale mi się nie podobały, to nie do kościoła.

— Dla czego?

— Bo tak grają, jakby wół ryczał; w Włocławku to piękne organy, jak zagrają to łzy same z oczu płyną i człowiek do wieczoraby siedział i modlił się.

— Jak to? przecież organy tam są gorsze i potrzebują naprawy!

— Przepraszam ojca duchownego, już ja tam wolę tamte jak nasze, zakończył rozgoryczony kujawiak.

Zgadnij teraz, Sz. Czytelniku, dla czego się temu kujawiakowi podobały więcej stare i rozstrojone organy? dla czego mówił że organy prawie nowe w jego parafii nie kwalifikują się do kościoła?

Oto dla tego, że we Włocławku grywał biegły organista p. Kulesza, który obecnie jest w Łodzi, a we Wieniu Bartłomiej Speczał, grywał prawie samymi oktavami i miał pojęcie o grze i śpiewie takie, jakie ma p. Niestajek z Warty. Sapienti sat.

**Bezstronny z Warty**

Ks. B. M. prob. z Suchcic.

---

→ **O G Ł O S Z E N I A.** ←

---

1901 r.

**MELOMAN**

III rok

MIESIĘCZNIK NUTOWY,

poświęcony nowościom muzycznym swojskich i zagranicznych kompozytorów na fortepian.

„Meloman“ rozpowszechnia tylko ładne i wartościowe utwory rozmaitego stopnia trudności, opalcowane, nadające się do zastosowania w celach pedagogicznych i do gry salonowej.

Daje rocznie około 200 stronnic nut dużego formatu.

Na treść numeru składa się: 4—5 utworów na fortepian i jeden do śpiewu lub na skrzypce.

Każdy utwór drukuje się w oddzielnej okładce.

Cena utworów składających zeszyt wyniesie w handlu księgarskim rb. 1.50, zaś w prenumeracie tylko 42 kop.

Warunki prenumeraty w Warszawie rocznie 5 rb., półrocznie 2 rb. 50 kop., kwartalnie 1 rb. 25 k. Z przesyłką pocztową rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb., kwartalnie 1.50 k. Redakcyja i Administracyja: **Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 6.**

Prenumeratę przyjmują także wszystkie księgarnie.

Agentura dla Galicyi u St. Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.

WYDANE ZOSTAŁY I SĄ DO NABYCIA  
w Redakcyi naszej i we wszystkich księgarniach:

**Preces Jussu Papae Leonis XIII**

In Omnibus Orbis Ecclesiis post Privata Missae Celebrationem Flexis Genibus Recitandae,  
z dodaniem **Aktów Uwielbienia**

**„BOŻE BĄDŹ BŁOGOSŁAWIONY“***z nutami do śpiewu i grania na organach.*

Cena tablicy oprawionej na tekturę i polakierowanej kop. 15 netto.

**BIBLIOTEKA****Dzieł Chrześcijańskich**

pod redakcją

**Ks. Zygmunta Chęłmickiego**

Zeszyt II wyszedł z druku i zawiera Seryę I-szą Studyów i Szkiców  
religijno-filozoficznych

*Ks. Władysława Dębickiego*

TREŚĆ: 1) Buddyzm i Chrystyanizm; 2) Waryacko-zbójcka filozofia (Fr. Nietzsche); 3) Zola i Wolter; 4) Rozkład wewnętrzny protestantyzmu w Niemczech nowoczesnych; 5) Stygmaty i hypnotyzm, z powodu faktów w Kergaër; 6) Nawrócenie Franciszka Coppée; 7) „Tyara i Korona“, powieść historyczna Teodora Jeske-Choińskiego. Stron 227, dużej 8-ki.

Zeszyt I-szy zawiera Tom I-szy **Historyi powszechnej Kościoła Katolickiego** Ks. Kardynała Hergenröthera. Str. 223.

*Prenumerata wynosi rocznie rub. 6, z przesyłką rub. 8.**Oprawa 12 tom. w płótno angielskie rub. 2,40.*



# Nakładem Redakcyi „ŚPIEWU KOŚCIELNEGO”

w PŁOCKU.

wydane zostały i są do nabycia w Redakcyi i we wszystkich księgarniach następujące rzeczy

*Dr. Moncoq:* **Odpowiedź na Lourdes Zoli**, w tłumaczeniu polskim. Cena kop. 30.

— **Odpowiedź na Rzym Zoli**, w tłumaczeniu polskim. Cena kop. 40.

*Ks. kan. Fr. Walczyński:* **Msza ku czci św. Jana Chrzciciela** na trzy równe głosy bez organu. Cena part. kop. 40.

*Ks. kan. L. Moczyński:* **Msza ku czci Niepokalanego Poczęcia N. M. P.** na dwa równe głosy z organem. Cena part. kop. 40.

*Ks. dr. Teofil Kowalski:* **Msza ku czci św. Rodziny: Jezusa, Maryi i Józefa** na jeden głos z organem. Cena part. kop. 40, głos po kop. 10.

— **Godzinki o Niepokalanem Poczęciu N. M. P.** Cena kop. 30.

— **Odpowiedzi do Mszy świętej** z dołączeniem „Asperges me” i „Vidi aquam”. Cena kop. 30.

— **Pieśń św. Wojciecha „Boga Rodzica”** z nutami. Cena 5 kop., 10 fen., 10 cent.

— **Motety** z okazji sześćdziesięcioletniego Jubileuszu Kapłaństwa Jego świątobliwości Ojca Świętego Leona XIII, Papieża, zawierają: Oremus pro Pontifice nostro Leone — Tu es Petrus na chór męski i mieszany — Ad Multos Annos — O Roma. Cena kop. 45.

— **Różaniec ku czci Najśw. Maryi Panny**, podług melodyi powszechnie używanej, Cena egz. brosz. 1,50 k., kart. 1,65 k.

— **Pieśń św. Wojciecha „Boga Roodzica”** na jeden głos z organem i na cztery głosy mieszane. Cena kop. 50.

— **Spiewy na Wielki Tydzień.** Dział I, zawiera: *Christus factus est*, na cztery głosy męskie. *Ps. Miserere* na 4 gł. męskie. *Pange lingua* i *Popule meus* na trzy równe głosy. Cena kop. 50.

*Mieczysław Surzyński.* **Msza ku czci św. Wojciecha.** Na cztery głosy mieszane z organem. Cena kop. 75.

*Ks. Kazimierz Słonecki.* **Zasady kształcenia głosu i nauki śpiewu.** Cena kop. 15.

# „KURJER TEATRALNY”

TYGODNIK ARTYSTYCZNY, ILUSTROWANY,

poświęcony sprawom teatru i muzyki; wyszedł z d. 2-im marca 1901 r.

## Warunki prenumeraty „Kurjera Teatralnego”.

W Warszawie: rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. Z przesyłką poczt.: rocznie 8 rb., półrocznie 4 rb. Za odnośnienie do domu dopłaca się 15 kop. kwartalnie.

Przedpłatę przyjmuje biuro ogłoszeń Gracjana Ungra (Wierzbowa 8) i kantor własny „Kurjera Teatralnego”. Nowo-Senatorska, 9.

Prospekty i numer okazowy na żądanie gratis i franco.

Adres Redakcji i Administracji: **Nowo-Senatorska, 9.**

Prenumeratę zagraniczną na „Kurjer Teatralny”, wynoszącą rocznie rb. 12, półrocznie rb. 6, można nadsyłać w monecie rosyjskiej lub zagranicznej według kursu, wprost do Administracji „Kurjera Teatralnego”, Nowo-Senatorska 9 w Warszawie.

## ŚPIEW

### Rzymsko-Katolickiego Kościoła

od początku ery chrześcijańskiej aż po nasze czasy uważany: a) jako śpiew gregoriański (liturgiczny), b) polifonowy, c) ludowy. Opracował i wydał nakładem własnym 1900 r. Józef Sierosławski. Na składzie w Warszawie w Księgarni W-go Gebethnera i Wolfa. Cena w Austrii 4 Korony 50 hal.

## Adres do Redaktora: SEROCK, gub. Warszawskiej.

*Prenumerata na miejscu, w Płocku, wynosi rb. 3. Z przesyłką zaś pocztową w Królestwie, Cesarstwie i zagranicą rb. 4. W przyjęciu prenumeraty pośredniczą wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.*

*Adres Administracji: Księgarnia Wodzyńskiego, Warszawa, Krak. Przedm. 4.*

## Ogłoszenia wszelkie przyjmuje Redakcja „ŚPIEWU KOŚCIELNEGO” Księgarnie i Biura Ogłoszeń.

Cena ogłoszeń za wiersz petitowy kop. 20.

**Treść.** Kilka słów o polifonii dawnej szkoły — tudzież analiza muzyki do Mszy „Iste Confessor” Palestryny, przez m. Hallera. — Rozmaitości. — Korespondencye.

Ogłoszenia.

**Redaktor i Wydawca ks. dr. Teofil Kowalski.**

Дозв. Цензурою. Варшава 23 Марта, 1901 г.

Друк К. Мiecznikowskiego в Пłocku.